

Karol B. JANOWSKI
(Warszawa, UMK Toruń)
<http://www.astercity.net/~janowski/>

Kto rządzi?

W kręgu refleksji nad paradygmatem władzy

Z punktu widzenia socjologii polityki kluczową kwestią jest zidentyfikowanie interesów, którym władza służy. Z owym paradygmatem władzy wiąże się pytanie „kto rządzi?”¹. Czas, jaki minął od początku zmiany formacyjnej, przeorującej niemal wszystkie wymiary życia społeczeństwa polskiego, skłania do rozważenia uświadamianych przezeń korzyści. Pewnej wiedzy zdają się dostarczać wyniki badań opinii publicznej. Wprawdzie wypadnie zachować wobec nich powściągliwość. Jej źródłem jest obserwowany w społeczeństwie niedostatek wiedzy nt. zjawisk i procesów politycznych, labilność nastrojów społecznych, wpływ na ich dynamikę „poprawności politycznej”², do czego przyczyniają się również badania opinii publicznej. Aliści dostarczają one niemożliwego do pominięcia tworzywa dla refleksji nad przeobrażeniami politycznymi i ich efektami.

W okresie obejmującym początek zmiany oraz moment jej awansowania wzrosła liczba Polaków wyrażających zadowolenie z dotychczasowego życia, lokujących się w grupie wyrażających satysfakcję z przebytej drogi. Tak więc w czerwcu 1992 r. 7 proc. twierdziło, że jest „bardzo zadowolonych” (62 proc. „raczej zadowolonych”), a 5 proc. „bardzo niezadowolonych” (23 proc. „raczej niezadowolonych”). Natomiast w sierpniu 2003 r. o dziesięć punktów wzrosła grupa „bardzo zadowolonych” - do 17 proc. Ponad

¹ Wypadnie zgodzić się z J.J. Wiatrem, wedle którego owe paradygmaty, wraz z trzecim - jak władza jest sprawowana? - niesprzeczne, jednocześnie dające się wyodrębnić, stanowią punkt wyjścia dla socjologicznej interpretacji zjawiska władzy (Socjologia polityki. Warszawa 1999, s. 124-128).

² W tej kwestii nader interesujące rozważania Teresy Sasińskiej-Klas: Hipoteza „spirali milczenia” i jej zastosowanie w sferze publicznej. (W:) Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych. Red. K.Łabędź i M.Mikołajczyk. Kraków 2001.

trzy czwarte respondentów uznało w 2003 r. sytuację osobistą za zadawalającą³. Wzrost zadowolenia potwierdza także raport o sytuacji Polaków „Diagnoza społeczna 2003 r.” (badania przeprowadzone w marcu 2003 r. objęły 4 tys. gospodarstw domowych). Jego wyniki można potraktować jako pomost łączący kwestie społeczno-ekonomiczne i polityczne. Sygnalizuje on wzrost niezadowolenia ze stanu spraw państwa oraz zjawisko wycofywania się obywateli w sferę prywatności, motywowane brakiem zaufania do polityki, instytucji politycznych oraz reguł i mechanizmów alokacji władzy. Godzi się zauważyć, że dążenia dużej części społeczeństwa nie pokrywają się z działaniami jednostek (grup) pretendujących do miana elity politycznej. Duża też jego część nie dostrzega struktur, które zdolne są skutecznie reprezentować jej interesy⁴, co powoduje apatię, a nawet alienację, wzmacniając poczucie bezradności.

Niezadowolenie wyrażali najczęściej ci, którzy źle oceniają własną sytuację materialną (47 proc.), bezrobotni (37 proc.), renciści (33 proc.) oraz osoby powyżej 50. roku życia i prywatni przedsiębiorcy (po 26 proc.); niezadowolenie częściej objawiają mężczyźni (22 proc.) niż kobiety (18 proc.). Co nas męczy, co nas dręczy. „Gazeta Wyborcza” z 19 września 2003; Zadowoleni. „Gazeta Wyborcza” z 18-19 października 2003.

Nie można wszakże pominąć grupy Polaków, którzy sytuują się poza sferą „zadowolenia”, którzy utracili nadzieję na wyjście z biedy, nie wierzących w przyszłość. Jakkolwiek wedle sondażu przeprowadzonego przez CBOS 5-8 marca 2004 r., uwzględniającego okres 200-2004 nie zmienił się odsetek rodzin żyjących – wg własnego mniemania – powyżej średniego poziomu (6 proc.), którzy zaspokajają swoje potrzeby „bez specjalnego oszczędzania”, jednakże równocześnie 6 proc. twierdzi, że „nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb podstawowych”, przybyło (39 proc., w 2002 r. – 34 proc.) żyjących na poziomie skromnym („zaciskanie pasa”). Za początek „biedy” uważa się pułap dochodów nie przekraczających 400-500 (w 2000 – 300 zł). 70 proc. uważa, że będzie coraz gorzej (81 proc. w 200 r.), 13 proc. – sytuacja nie zmieni się (9 proc. w 2000 r.), jednakże 9 proc. sądzi, że będzie mniej biedy (w 2000 r. – 5 proc.). Jakie czynniki nie pozwalają na wydostanie się z „pola biedy”? Są to bezrobocie (79 Proc.), brak wykształcenia i kwalifikacji (38 proc.), brak wsparcia i opieki ze strony państwa (35 proc.), alkoholizm i niezaradność życiowa (31 proc.); rzadko obarczana jest odpowiedzialnością rodzina (4 proc.) i los (5 proc.). Winne bezrobocie i brak wykształcenia. Polacy przyznają się do biedy i nie wierzą w przyszłość. „Rzeczpospolita” z 21 maja 2004.

⁴ Badania przeprowadzone przez CBOS 3-6 stycznia 2003 r. sugerują, że większość Polaków (62 proc.) nie dostrzega na scenie politycznej partii politycznej, na którą z całym przekonaniem mogliby głosować (przeciwnego zdania jest 26 proc.). Cześć respondentów odczuwa potrzebę utworzenia nowej partii – 48 proc. sądzi, że winna ona bronić przede wszystkim bezrobotnych. Jednakże co do charakteru ew. partii poglądy podlegają znacznemu zróżnicowaniu. I tak 19 proc. uważa, że powinna to być partia robotnicza, 14 proc. – prawicowa, 13 proc. – narodowa, także 13 proc. – proeuropejska, 12 proc. – chłopska, 11 proc. – centroprawicowa, 7 proc. – lewicowa, 5 proc. socjalistyczny. Nie ma na kogo głosować. Opinia społeczna. „Rzeczpospolita” z 22 stycznia 2003. Przeprowadzone niemal półtora roku później (6-9 maja 2004 r.) przez OBOP badania wskazują trwałość owego nastawienia. Tak więc niemal połowa (48 proc.) Polaków nie sympatyzuje z żadną opcją polityczną. 20 proc. określa swoje poglądy jako prawicowe; po 12 proc. – centroprawicowe i lewicowe, zaś 8 proc. – centrolewicowe. 52 proc. Polaków nie

W tym kontekście zasługuje na uwagę rysująca się – wbrew wysiłkom podejmowanym przez formację „postsolidarnościową” - tendencja wyrażająca się w narastaniu pozytywnego nastawienia Polaków do PRL-owskiej przeszłości. Przeprowadzone w dniach 8-10 czerwca 2002 r. przez TNS-OBOP badania wskazują na powiększanie się grupy respondentów przychylnie odnoszących się do rządów PZPR; okazuje się, że po raz pierwszy odsetek ocen pozytywnych jest większy od ocen negatywnych; oceny pozytywne – 40 proc., negatywne – 35 proc. Pogorszyła się także ocena pierwszych lat 1989-1991. Na pytanie, czy wolałbyś żyć w socjalizmie, czy w dzisiejszej Polsce?, socjalizm wybrało 39 proc. ankietowanych, w Polsce dzisiejszej – 42 proc.⁵

Badania przeprowadzone przez CBOS 14-17 maja 2004 r. przyniosły wyniki, które zaskoczyły oraz wprawiły – jak się wydaje - w zakłopotanie zleceniodawców, nie kryjących dystansu wobec okresu PRL-u („Gazeta Wyborcza”, TVN oraz Radio Zet). Na pytanie „który przywódca najwięcej zrobił dla Polski po II wojnie światowej?”, 46 proc. respondentów wskazało na Edwarda Gierka (I sekretarz KC PZPR w latach 1970-1980), gdy 39 proc. na Lecha Wałęsę (A. Kwaśniewski – 26 proc.; T. Mazowiecki – 20 proc.; W. Jaruzelski – 16 proc.; W. Gomułka – 8 proc.; J. Olszewski – 5 proc.; B. Bierut – 2 proc.; L. Miller – 2 proc.). Interesująco rysuje się porównanie różnych wymiarów życia Polaków w okresie PRL-u

interesuje się polityką, jakkolwiek uwagę 34 proc. są w stanie przykuć wyjątkowo ważne wydarzenia. Wśród osób zainteresowanych polityką 40 proc. stara się być zorientowana w tym, co dzieje się w kraju. Natomiast tylko 8 proc. śledzi politykę regularnie. Polityka nie interesuje najczęściej gospodynie domowe (58 proc.), bezrobotnych (51 proc.) oraz uczniów i studentów (48 proc.). OBOP: kto prawica, kto lewica. „Gazeta Wyborcza” z 4 czerwca 2004. .:

⁵ Pułapki pamięci. Większość Polaków ocenia pozytywnie PRL. „Rzeczpospolita” 31 sierpnia 2002; Lepiej o PZPR, źle o AWS. OBOP – Polska Ludowa i III RP. „Trybuna” z 31 sierpnia 2002; PRL pięknieje. Nostalgia za PRL zwyciężyła. „Gazeta Wyborcza” z 31 sierpnia 2002. Komentując wzmożone zainteresowanie widzów V Festiwalu Dobrego Humoru w Gdańsku (27 czerwca 2004) widowiskiem „Ukochany kraj, PRL w piosence” jego reżyser J. Józefowicz powiedział: „Cóż na to poradzę, że ludzie chętnie wracają do przeszłości i chcą się bawić, wspominając przeszłość. Mam nadzieję, że bez nostalgii”. Nie ma jak PRL. V Festiwal Dobrego Humoru w Gdańsku. „Rzeczpospolita” z 28 czerwca 2004.

oraz RP (po 1989 r.), skłaniające do uważniejszego przyjrzenia się przeżywanym przez nich nostalgiiom i doznawanym oczekiwaniom⁶.

Jakie zatem wnioski można wywieść z analizy wyborów do Parlamentu Europejskiego (13 czerwca 2004 r.)? Rozważając powody, dla których 79,13 proc. Polaków nie wzięło udziału w wyborach⁷, nie jest możliwe wskazanie jednej przyczyny ich absencji. Zapewne wiążą się one m.in. ze stosunkiem do polityki, słabo zakorzenionym poczuciem bycia obywatelem, a także niedostatkami przekonania o zdolności skutecznego wpływania na przebieg zdarzeń czy procesów politycznych. Jeśli bowiem możliwości kształtowania postaw i zachowań polityków w polskim parlamencie są ograniczone, to owe wyobrażenia z tym większą siłą jest zapewne przenoszone na obszar wspólnotowej legislatywy.

Do zmiany nastawienia nie przyczyniają się sami politycy. Nieposzanowanie „godnych” obyczajów (w tym parlamentarnego⁸),

⁶ 79 proc. pytaných uważa, iż obecnie ma mniej pieniędzy niż w czasach PRL (więcej – 17 proc.), odczuwa mniejsze poczucie bezpieczeństwa – 73 proc. (23), ma mniej przyjaciół – 71 proc. (21), mniej czasu dla siebie – 71 proc. (26), mniejsze poczucia sensu życia – 61 proc. (32), ale (podkr. KBJ) „teraz” mają mniejsze poczucie wolności niż w czasach PRL – 25 proc. (więcej – 71 proc.), mniej kłamstwa w życiu publicznym niż w PRL – 23 proc. (więcej – 71 proc.). Komuno wróć. PRL-u słodki czar. „Sondaż trzech”. „Gazeta Wyborcza” z 26 maja 2004. W podsiadkiewicz wsi Wieszkowskie (gmina Burzenin) oddano 19 czerwca 2004 r. do użytku przyszkolną salę gimnastyczną – wybudowaną społecznym sumptem - nadając jej imię Edwarda Gierka. Dziękujemy Ci, Edwardzie! PRL · Gierek wrócił. „Trybuna” z 21 czerwca 2004.

⁷ Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 15 czerwca 2004 r. o wynikach wyborów posłów do Parlamentu Europejskiego przeprowadzonych w dniu 13 czerwca 2004 r.; <http://www.pkw.gov.pl/gallery/10/17/10174.pdf>; 22 czerwca 2004.

⁸ 16 października 2002 r. poseł LPR Gabriel Janowski rozpoczął blokadę mównicy sejmowej, spożywając przy niej posiłki. 17 października ok. godz. 4.20 został usunięty z sali obrad (przeniesiony do samochodu) przez Straż Marszałkowską, której czynności próbowali przeciwdziałać jego koledzy klubowi (rękoczyny, bieganie po stole prezydiatnym). Rankiem wznowiono obrady, które - wskutek działań posłów Samoobrony (gwizdy, tupanie, uderzenia w pulpity) - przerwano. Sejmik w Sejmie. „Gazeta Wyborcza” z 18 października 2002; Anarchia w Sejmie. „Rzeczpospolita” z 18 października 2002. Do tego typu zdarzeń należy także zaliczyć „wygwizdanie” 12 września Franza Fischlera, komisarza UE przez posłów LPR (część z PSL), kiedy próbował wyjaśniać mechanizmy dopłat „unijnych”. „Jestem człowiekiem bardzo cierpliwym, dlatego mogę spokojnie słuchać, że polska to nie Afryka albo, że liberalizm gospodarczy to terrorizm” – skwitował Fischler. Gwizdy i oklaski. „Gazeta Wyborcza” z 13 września 2002. Polacy pytani przez CBOS o stosunek do wydarzeń na forum parlamentu, w większości orzekli iż był to objaw „anarchii zagrażający życiu politycznemu i demokracji w Polsce”, gdy 38 proc. uznało to „za normalne konflikty, które mogą zdarzyć się w systemie demokratycznym i nie zagrażają demokracji w Polsce”. Nie ma zgody na blokowanie mównicy. „Rzeczpospolita” z 6 grudnia 2002.

kwestionowanie i podważanie prawa, wręcz jego łamanie stało się wszak udziałem polityków. Ich działania oraz bezkarność zadaje cios społeczeństwu, państwu oraz jego instytucjom⁹. Spostrzeżenia odnoszące się do faktów potwierdzających działania niezgodne z prawem, czy wręcz jego łamanie przez osoby z kręgu polityki i wzajemnego przenikania jej z biznesem, przekładają się na nastroje społeczne oraz treść opinii społecznej, którą odzwierciedla przekonanie o braku uczciwości wśród polityków, a także nie ponoszeniu przez nich odpowiedzialności za naganne zachowanie¹⁰. Aliści z badań przeprowadzonych z początkiem 2003 roku można wywnioskować, że politycy pod względem uczciwości są tacy jak wszyscy Polacy (podobni) – 46 proc., zaś 44 proc. - gorsi¹¹.

Powracając do jednego z socjologicznych paradygmatów władzy, wyrażonego w pytaniu „kto rządzi?”, trudno zlekceważyć przekonania tych, u których – idąc śladem Maxa Webera – „dąże-

⁹ Trudno doprawdy abstrahować od ocen, jakimi Polacy opatrują funkcjonowanie podstawowej instytucji państwa, parlamentu. 80 proc. respondentów badanych 8-11 listopada 2002 przez CBOS wskazywało na brak autorytetu Sejmu, jego opieszałość – 63 proc. oraz 50 proc. na nietrafność decyzji; 67 proc. źle oceniło, a 17 proc. – dobrze działalność Sejmu. Wedle 45 proc. badanych posłowie legitymują się kompetencjami, uprawniającymi ich do sprawowania mandatu. Jednakże niekorzystne oceny dotyczą reprezentacji interesów. Parlamentarzyści reprezentują interesy swojego ugrupowania – 37 proc., czasem swoje własne – 20 proc., znajomych, kolegów i krewnych – 12 proc., ludzi, którzy na nich głosowali – 8 proc., społeczeństwa – 6 proc.; Sejm reprezentuje interesy tylko niektórych grup społecznych – 46 proc. Wreszcie zdaniem 55 proc. respondentów w obecnym parlamencie można spodziewać się więcej konfliktów, niż w poprzednim. Polacy bardzo źle o Sejmie. Opinia społeczna. „Rzeczpospolita” z 14 stycznia 2003. Półtora roku później oceny parlamentu polskiego uległy dalszemu pogorszeniu (sondaż PBS z 28 maja 2004): 86 proc. respondentów wyraziło brak zaufania, wobec 9 proc. wyrażających zdanie przeciwne. Skazani, oddajcie mandaty. Sondaż „Rz” Polacy nie ufają Sejmowi, jeden z powodów – łamanie prawa przez posłów. „Rzeczpospolita” z 1 czerwca 2004.

¹⁰ 85 proc. badanych w końcu maja 2004 r. uznało, że posłowie skazani prawomocnym wyrokiem sądu winni tracić mandaty; 8 proc. – nie powinni. Tamże. Por. J. Oleksy: Posłowie muszą być czystszy. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 1 lipca 2004.

¹¹ Badania przeprowadzone 11-13 stycznia 2003 przez TNS OBOP skłaniają do mniemania, iż w Polsce szerzy się wszechobecna korupcja. Zdaniem 89 proc. badanych korupcja występuje często lub bardzo często, 71 proc. uważa, iż w największym stopniu dotyka decyzji gminnych, 62 proc. – wysokich urzędów państwowych, 59 proc. – gazet, 58 proc. – sądów, 48 proc. – Sejmu. Wreszcie 71 proc. Polaków sądzi, że nie uda się zwalczyć korupcji, będzie tak, jak dotychczas – 49 proc., albo gorzej – 22 proc. Wszystko na sprzedaż. Badania TNS-OBOP „Potoczny obraz korupcji”. „Gazeta Wyborcza” z 24 stycznia 2003. 92 proc. Polaków uważa, że Polska ogarnięta jest korupcją – oto wniosek z sondażu przeprowadzonego przez GfK wśród 14 krajów Europy Środkowo-Wschodniej na przełomie 2003 i 2004 roku. Przekupstwo niemal wszędzie. Polska jest jednym z najbardziej skorumpowanych krajów postkomunistycznych – wynika z porównania opinii społeczeństw. „Rzeczpospolita” z 19 maja 2004.

nie do władzy jest nieuniknionym środkiem” pracy, zaś „instykt władzy” należy do ich „normalnych cech”¹². Jak politycy wypełniają zatem swoje „zawodowe” funkcje? O ile duża część Polaków nie dostrzega zależności między kształtem demokracji, a uczestnictwem w jej procedurach, aktywnym wyrażaniem akceptacji bądź dezaprobaty, to nierzadko sami politycy swoją postawą i zachowaniem utwierdzają ich w tym mniemaniu. Zdają się oni bowiem sugerować, że instytucje demokratyczne są niewystarczająco skuteczne dla urzeczywistniania społecznie ważnych (w ich mniemaniu) interesów¹³.

W tym kontekście warto przywołać wynurzenia osoby, której „przygoda” z polityką nie była ani przypadkowa, ani incydentalna, osoby, zaznaczającej w niej swój udział nieprzerwanie w okresie sięgającym 1989 r., wykazującej trwałość orientacji ideowo-politycznej. Osoby, która posiadała wiedzę co do możliwości i ograniczeń stwarzanych przez politykę, wiedzę ufundowaną na osiągniętych sukcesach i doznanych porażkach. Osoby legitymującej się zatem osobliwą kompetencją i doświadczeniami, które zdają się umożliwiać jej racjonalne – pozbawione złudzeń - interpretowanie kwestii władzy w Polsce. To zaś każe uważnie pochylić się nad doznaniem polityka – nie stroniącego od krytycznego oglądu własnych dokonań - u którego przeważa pesymistyczna ocena polskich grup przywódczych (rządzących). Jego zdaniem obce jest im

¹² M. Weber: Polityka jako zawód i powołanie. Przedmowa, wstęp i opracowanie Z. Krasnodębski. Kraków 1998, s. 97

¹³ Oto poseł J. Wenderlich (rzecznik SLD) rozpoczął 10 maja 2004 głódówkę, demonstrując solidarność z grupą pracowników cukrowni w Żninie nie przyjmujących pokarmu, protestujących przeciwko jej zamknięciu. Wenderlich na głodzie. „Gazeta Wyborcza” z 11 maja 2004. Z kolei Liga Polskich Rodzin wezwała do bojkotu głosowania w Sejmie (poprzez opuszczenie sali obrad), mającym rozstrzygnąć (24 czerwca) o wotum zaufania dla rządu Marka Belki. Zerwijmy ten Sejm. „Gazeta Wyborcza” z 18 czerwca 2004; Rokosz Giertycha. Sejm · LPR wzywa do bojkotu Belki. „Trybuna” z 18 czerwca 2004. Praktycznie nikt – łącznie z autorami apelu - nie posłuchał wezwania do bojkotu. 24 czerwca 2004 r.; głosowało – 452 posłów. Za udzieleniem wotum zaufania rządowi M. Belki głosowało – 236, przeciw – 215, wstrzymało się – 1, nie głosowało – 7;

<http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/glosowania?OpenAgent&4&77&120> (30 czerwca 2004).

myślenie kategoriami państwa oraz niezdolne są do kreślenia perspektywicznych celów; „u nas najpierw wygrywa się wybory, a dopiero potem rozgląda, co by tu teraz zrobić”.

Doprawdy nie ma powodu podważać intencji, ni szczerości opinii formułowanych przez owego polityka¹⁴, który odsłania głębszą część sceny politycznej. Otóż na wstępie swej działalności oczekiwał on, że polityka będzie „instrumentem kształtowania państwa demokratycznego” oraz narzędziem dokończenia „rewolucji solidarnościowej”. Z czasem „to okazało się przesadną nadzieją”, albowiem zdał „sobie sprawę ze stopnia wyalienowania władzy”.

Owa pesymistyczna perspektywa zdaje się wszakże sygnalizować przekonanie, że bezpośrednio zaangażowanie w polityce traci na atrakcyjności wtedy, gdy dochodzi się do wniosku, że nie zapewnia władzy, pozwalającej na uzyskanie realnego wpływu na podejmowanie rozstrzygających decyzji. „Polityka (...) jest jak chiński teatr cieni – powiada - W niewielkim stopniu odnosi się do tego, co dzieje się naprawdę w gospodarce i w wielkich procesach społecznych”. Tą ogólną konstatację odniósł on osobliwie do instytucji, która konstytucyjnie sytuowana jest jako podstawowa wśród ogniw demokratycznego reżimu, tj. parlamentu. „Najważniejsze rozstrzygnięcia zapadają poza Sejmem, a nawet rządem – twierdzi były poseł i szef sejmowej komisji skarbu - Sejm jest miejscem

¹⁴ Wiesław Walendziak, członek Zarządu Tymczasowego Ruchu Młodej Polski, ruchu powstałego w 1979 r. po rozpadzie ROPCiO, skupiającego środowisko rozbudzonej intelektualnie i politycznie młodzieży, skupionej w duszpasterstwie akademickim i spotykającej się w kościele św. Anny w Częstochowie. Ruch łączył elementy narodowej z opcją chrześcijańskiej demokracji (personalistyczna wizja człowieka), eksponując ponadto etos prawicy oraz związki z europejską myślą konserwatywną (K.B.Janowski: *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980-1989)*. Toruń 2004, s. 398). Twórca telewizyjnych programów publicystycznych („Bez znieczulenia”, „Lewiatan”), dyrektor generalny TV Polsat, prezes TVP w latach 1994-96, Współzałożyciel (prezes) 21 września 1996 r. w Warszawie Stowarzyszenia „Dzikie Pola”, które „stanowiłoby alternatywę dla coraz bardziej dominującej w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym lewicy” („Rzeczpospolita” z 23 września 1996), współtwórca Telewizji Familijnej (TV Plus), wykorzystującej koncesję zakonu franciszkanów i zasilanej przez skarb państwa; szef kancelarii prezesa Rady ministrów w rządzie Jerzego Buzka, poseł AWS (1997-2001) i PiS (2001-2004), szef sztabu wyborczego Mariana Krzaklewskiego w kampanii wyborczej do urzędu prezydenta RP (2000 r.).

głośnych i gorszących sporów – ale tylko teatrem. Najważniejsze decyzje prywatyzacyjne nie są przesądzone przez czynniki polityczne, ale przez partykularne układy gospodarcze (...) Mamy słabe państwo rządzone przez słabą klasę polityczną (...) Układy interesów powodują, że spada konkurencyjność polskiej gospodarki”.

Przywołana wypowiedź zasługuje na uwagę o tyle, iż niezależnie od nasuwających się interpretacji co do intencji deklarowanych i rzeczywistych, charakteryzuje się autentyzmem, przez co zyskuje na wiarygodności. Podnosi ją demonstracyjne zrzeczenie się mandatu poselskiego (15 marca 2004). Wprawdzie nie można wykluczyć okoliczności innych (związek z grupą kapitałową „Polsatu”) niż te, o których wspomina polityk, uzasadniając swą decyzję. Mimo tego, w niewielkim stopniu pomniejsza to wartość jego konstatacji. „Moje odejście to nie frustracja związana z kryzysem marzeń (...) To raczej wyciągnięcie wniosków z rzeczywistości” – puentuje polityk PiS (zwany „politycznym podróżnikiem”) swą decyzję wycofania się z polityki, którą łączy „przede wszystkim z konstatacją niemocy w uprawianiu realnej polityki w dzisiejszej Polsce”¹⁵. Ową decyzję niełatwo doprawdy nie łączyć z trudnościami w obsadzeniu zwolnionych – wskutek wyborów do Parlamentu Europejskiego (13 czerwca 2004) – mandatów poselskich w Sejmie. Niezależnie bowiem od ich powodów, pozostaje kwestią, czy parlament polski stanowi dla polityków jednak atrakcyjne miejsce urzeczywistnienia swych interesów?¹⁶.

¹⁵ W. Walendziak: Sejm to tylko teatr. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 16 marca 2004; Mandat za Polsat. Sejm · Walendziak rezygnuje z „teatru cieni”. „Trybuna” z 16 marca 2004; Walendziak odchodzi z polityki. Poseł Prawa i Sprawiedliwości wybrał karierę w biznesie medialnym. „Rzeczpospolita” z 16 marca 2004.

¹⁶ Osobliwie dotyczy to mandatu J. Lewandowskiego, posła Platformy Obywatelskiej. Powody nie przyjęcia mandatu to: „Nie widzę dla siebie miejsca w tym Sejmie, niewątpliwie najgorszym po 1989 (...) dla mnie polityka to służba idei, a nie troska o apanaże i splendor” (A. Hall); „moim marzeniem jest zasiąść w parlamencie, ale nie takim” (starosta kwidzyński); z kolei prezydent Tczewa podniósł swoje zaangażowanie w kolejnych wyborach na nowego prezydenta (Mandat z łapanki. Poszukiwany poseł. „Gazeta Wyborcza” z 17 czerwca 2004; Gesty Halla. „Rzeczpospolita” z 17 czerwca 2004; Kto zastąpi europosłów. Wakaty w parlamencie.

Wypadnie rozważyć na ile sygnalizowane przez część polityków priorytety korespondują z nastawieniem społeczeństwa. 5-8 września 2003 r. CBOS przeprowadziło sondę, sprowadzoną do pytania otwartego - „kto naprawdę rządzi w Polsce?”. Respondenci wskazywali – wedle własnej wiedzy, rozeznania etc. – na obiekt, który skupiał możliwości władcze. Po pierwsze, tylko 41 proc. badanych udzielało odpowiedzi w sposób pozbawiony negatywnego zabarwienia emocjonalnego, posługując się nazwami organów władzy, instytucji lub organizacji. 44 proc. koncentrowało się na opisie zjawisk i mechanizmów patologicznych, nadając mu charakter emocjonalny; 12 proc. ankietowanych wskazywało na istnienie niejawnych sił rzeczywiście sprawujących władzę.

Zdaniem 24 proc. (procenty nie sumują się, ponieważ można było udzielić więcej niż jednej odpowiedzi) pytanych Polaków rządzi naprawdę rząd i premier (w tym 3 proc. wypowiedzi połączonych z negatywną charakterystyką bądź inwektywami: „złodziejski”, „skorumpowany”, „nieudolny”, „rząd kołesiów”, „nie dbający o obywateli”). Wedle 14 proc. respondentów rządzą kliki, kołesie, układy, pieniądze, korupcja. 13 proc. sądzi, że rządzi prezydent, 12 proc. – elity finansowe, biznes, zaś wedle 11 proc. – złodzieje, cwaniacy, banda łobuzów, mafia. Według 9 proc. skupiskiem władzy jest SLD, SLD i UP, lewica (3 proc. łączy ową opinię z negatywną charakterystyką bądź inwektywami); także 9 proc. – chaos, bałagan, nikt nie rządzi. 8 proc. łączyło władzę z partiami i elitami (3 proc. opatrywało je negatywną charakterystyką lub inwektywami – „sitwa”, „skorumpowani”, „dbający tylko o własne interesy”), natomiast 7 proc. z parlamentem (Sejm, Senat), 4 proc. z klerem i kościołem (również 4 proc z Żydami). Wreszcie 3 proc. Polaków

„Rzeczpospolita”; Marzył o posłowaniu. Napieralski do Sejmu. „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca 2004).

sądzi, że rządzi stary system, komuniści, ludzie SB, „czerwona burżuazja”, tyleż samo (3 proc.) – ludzie niekompetentni, bez przygotowania, nieodpowiedzialni, głupcy. W tym przedziale (3 proc.) sytuują się odpowiedzi wskazujących na obcy kapitał, USA, MFW, UE, „Zachód”¹⁷.

Najogólniej można stwierdzić, że Polakom nastęrcza trudności zlokalizowanie realnej władzy. W dużym stopniu jest to skutek niezdolności do jej skonkretyzowania (zdefiniowania) – w tym również – opisowego rozpoznania. Po pierwsze - w świadomości społecznej - jest ona rozproszona, jakkolwiek – nie w sensie prawnokonstytucyjnym, lecz raczej jako skutek braku rozeznania co do jej formalnego umocowania i możliwości. Po wtóre, przeważają opinie wartościująco-emocjonalne, odzwierciedlające wzmożone napięcie afektywne. W rezultacie odpowiedzi na pytanie „kto rządzi?” – ono bowiem pozostaje w centrum rozważań – pozbawione są racjonalności i klarowności, ale też przychylności. W dużym stopniu udzielający odpowiedzi respondenci mogą stać się wdzięcznym adresem haseł demagogicznych, populistycznych, wręcz obiektem manipulacji, albowiem to oni – postrzegając w sposób mało wyrafinowany otaczającą rzeczywistość – gotowi są (można założyć) ulec prymitywnemu językowi, zbudowanemu na syntetycznych, emocjonalnych komunikatach. Pozostają one w opozycji do oficjalnego bądź wysublimowanego języka polityków¹⁸. Wielu spośród nich, którzy kreują klimat politycznych „salonów” oraz treść „politycznej

¹⁷ Kto naprawdę rządzi? CBOS · Sondaż. „Trybuna” z 24 października 2003.

¹⁸ Po niekonwencjonalny sposób zbliżenia się do „szarego” obywatela sięgnął Tadeusz Cymański, poseł PiS podwożąc autostopowiczów (ok. stu w roku) po to, „by wiedzieć, czym i jak żyją tzw. zwykli ludzie”. Z rozmów, które prowadzi z przygodnymi pasażerami – nie ujawniając swojej funkcji – wysnuwa dramatyczne wnioski co do stanu ludzkich spraw: „Ogromna liczba ludzi pracuje na czarno i zarówno oni, jak i ci, którzy pracują legalnie, są w okropny sposób wykorzystywani (...) Dla kasty rządzącej to wielki wstyd. Nie jestem socjałem, ale po autostopowych doświadczeniach nie byłbym w stanie poprzeć polityki czysto liberalnej. I rozumiem, skąd się biorą sukcesy populistów”. T. Cymański: Poseł i autostop. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 30 czerwca 2004.

poprawności”, nie stronią od demagogii ubranej – tym razem - w „kulturalny” język¹⁹. Skłania to do postawienia pytania, czy język skrótowego news’owego jest właściwością komunikacji politycznej tylko grup o niskim statusie społecznym, podatnych na radykalną retorykę?

Uwzględniając to, wypadnie uznać za chybiony, bo przebiegający niejako obok „komunikacji powszechnej” „Apel zatroskanych o losy ojczyzny” z 28 maja 2004, sygnowany przez przedstawicieli środowisk inteligenckich (dziennikarze, profesorowie, rektorzy etc.), którzy wezwali do powołania rządu fachowców - „których uczciwość i kompetencje nie będą podlegały wątpliwości” – oraz „o najpilniejsze” przygotowanie nowej ordynacji wyborczej (głosowanie większościowe w jednomandatowych okręgach), „aby nie powtórzyć już błędów, których skutki tak dotkliwie obecnie odczuwamy” – widząc w tym antidotum na kryzys władzy, spadek doń zaufania²⁰. Wydaje się, iż apel ma małe szanse wywołania szerszego odzewu, albowiem duża część Polaków wykazuje brak zrozumienia dla „ich gestów” – polityków, inteligentów, kreujących się na elitę-

¹⁹ „Zrobimy wszystko, jeśli będziemy mieli na to wpływ, ażeby w 2009 r. te rozstrzygnięcia, na które pan premier Belka się zgodził w Brukseli nie weszły w życie – zapowiedział Jan Rokita (lider PO – uwaga KBJ) – Niektórzy dostali wszystko, co chcieli, nawet wtedy, kiedy to co chcieli było absurdalne. Niemcy dostali uznanie tego, że NRD było pokrzywdzona jako jedyny kraj w świecie przez komunizm, Francuzi dostali to, że chrześcijaństwo może być uznane przez traktat za coś niedobrego i nie powinno być wspomniane w tym traktacie”. Rokita gromi rząd. „Gazeta Wyborcza” z 1 lipca 2004. Tymczasem w ostatniej kwestii Watykan wyraził uznanie rządowi Polski: „Dlatego też chciałbym podziękować za Pański wkład, będący wyrazem wierności najgłębiej zakorzenionym w historii i życiu narodu” – pisał do premiera Marka Belki Angelo kard. Sodano, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca 2004. Natomiast Jan Paweł II na zakończeniu spotkania z wiernymi oświadczył po polsku (Rzym, 20 czerwca 2004): "Dziękuję Polsce, która na forum europejskim broniła wiernie korzeni chrześcijańskich naszego kontynentu, z których wyrosła kultura i postęp cywilizacyjny naszych czasów. Nie podcina się korzeni z których się wyrosło", <http://info.onet.pl/938895,12,item.html> (2004-06-20).

²⁰ Apel zatroskanych o losy ojczyzny. Do Prezydenta RP i do środowisk politycznych. „Rzeczpospolita” z 29-30 maja 2004. Prezydent, pozytywnie oceniając apel stwierdził m.in.: „Oceniam go jako bardzo doniosły głos w bardzo ważnym momencie. Skierowany nie tylko do mnie, do polityków, ale także do opinii społecznej (...) Żadna z przedstawionych tam propozycji (...) nie powinna być odrzucona. Trzeba o tym rozmawiać (...) Polsce natomiast potrzeba otwarcia się klasy politycznej, która uznała, że pozjadała wszystkie rozumy, na takich ludzi, jak choćby właśnie sygnatariusze listu”. A. Kwaśniewski: Rozmawiać, a nie odrzucać. Wywiad dla „Rzeczypospolitej” z 1 czerwca 2004.

sumienie narodu – grono, które przez swoje „uczestnictwo” bądź „zaniechanie” (również wykreowanie) obciążane jest przez „szarego obywatela” odpowiedzialnością za stan Polski. „Zatroskani” dają świadectwo swojej bezradności i naiwności, wierząc że możliwe jest - niejako na przekór polityce, mechanizmom demokratycznym – znalezienie „cudownego eliksiru”, uzdrawiającego polską politykę. Ponadto oni sami, poprzez rysowanie w najdramatyczniejszych barwach stanu państwa, przyczynili się do wytworzenia obrazu jego katastrofy²¹. Wreszcie stworzeniem płaszczyzny porozumienia „ponad podziałami” nie są zainteresowani politycy wywodzący się z różnych ugrupowań²², dostrzegający szanse na wykreowanie, bądź umocnienie pozycji na scenie politycznej poprzez wyraźniejsze „pozycjonowanie”, by odróżnić się od konkurentów.

Osobliwym środowiskiem, które w większości sytuuje się w obszarach zurbanizowanych, są polscy internauci, tj. użytkownicy Internetu. Doprawdy trudno pominąć ich nastawienie do polityki. Albowiem przeważają wśród nich osoby młode, wykształcone - większość użytkowników to ludzie z wyższym wykształceniem bądź je właśnie zdobywający; „Internet był jeszcze do końca lat 90. medium elitarnym, dla ludzi dobrze wykształconych”²³, i nadal tą cechą zachował. Z sondy (14133 uczestników) przeprowadzonej na początku 2004 r. (2004-02-02) przez portal Wirtualna Polska – zawierającej pytanie „Kto jest najbardziej wpływowym Polakiem?” – wyłania się obraz przejrzysty o tyle, że wyraźnie spersonifikowany, a równocześnie identyfikujący obszary wpływu na władzę. Przeszło połowa (53 proc.) respondentów wskazała na jednego z

²¹ O niespójności języka oficjalnego z komunikacją news’ową pisze E. Pietrzyk-Zieniewicz: Dialog dla mas. Wypowiedzi lidera Samoobrony są jak prasowe newsy – krótkie, jednoznaczne i dosadne. „Rzeczpospolita” z 29 kwietnia 2004.

²² „W porozumienie ponad podziałami nie wierzy chyba nikt” – spuentowano stosunek polityków do apelu w artykule pt. Politycy nie wierzą w ponadpartyjny kontrakt. „Rzeczpospolita” z 31 maja 2004.

²³ Ż. Polowczyk: Internet. Media – edukacja – polityka. Poznań 2004, s. 46.

najbogatszych Polaków, Jana Kulczyka oraz na redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, A. Michnika (12 proc.); prezydent A. Kwaśniewski – 16 proc., kardynał J. Glemp – 9 proc., premier L. Miller – 6 proc. oraz R. Krauze (właściciel firmy Prokom) – 2 proc., J. Hausner (wicepremier) – 1 proc. M. Ungier (minister w Kancelarii Prezydenta RP) – 1 proc. (0 proc. - K. Janik, minister spraw wewnętrznych i administracji oraz J. Szmajdziński, minister obrony narodowej)²⁴.

Owa sonda wyraźniej niżeli CBOS-wska wskazuje na obiekty, które koncentrują władzę bądź w decydującej mierze wpływają na jej funkcjonowanie. Klarowniej też ukazuje współczesną istotę władzy, która nie ogranicza się do formalnych instrumentów podejmowania decyzji politycznych, ale zawiera spectrum różnorodnych narzędzi wpływania, charakteryzujących działanie grup interesu, pozostających poza strukturami władzy. Oto 67 proc. wskazań internauci związali z businessmanami oraz redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej” – wyjątkowo silnym medium opiniotwórcze - której jednak zaangażowanie w forsowanie przychylnych rozwiązań prawnych dla macierzystej spółki kapitałowej („Agora”) lokuje ją także na poziomie wpływów kapitałowych.

Aliści usytuowanie na pierwszym miejscu listy „trzymających władzę” osoby, której pozycja ufundowana jest na kapitale zdaje się wielce znacząca. Z jednej strony większość badanych „wychwyciła” moc kapitału, mniemając iż przekłada się ona na możli-

²⁴ [http://wp-hit.wp.pl/ankieta.html?POLL\[pid\]=3001058&3001058&kat=9211](http://wp-hit.wp.pl/ankieta.html?POLL[pid]=3001058&3001058&kat=9211); (1 lipca 2004).

Nb. R. Krauze został usytuowany na pierwszym miejscu na liście 30 wpływowych ludzi polskiej gospodarki, zaś J. Kulczyk – na 15., natomiast Wanda Rapaczyński (zapis oryginalny – uwaga KBJ), prezes „Agory” – wydawcy „Gazety Wyborczej” - (obie postaci można traktować jako „pokrywające” tą samą instytucję) na miejscu 20. w materiale pt. „30 wpływowych ludzi polskiej gospodarki” opublikowanym przez Portal Onet.pl - „Businessman Magazine” z 11 marca 2003 r.;

<http://businessman.onet.pl/artukul.html?MP=1&ITEM=1113891> (1 lipca 2004).

wości wpływania na funkcjonowanie państwa²⁵. Kapitał jest odseparowany od władzy, ale jednocześnie sieć różnorodnych powiązań czyni go obecnym w polityce. Nie jest on związany z konkretną formacją ideowo-polityczną; wszak aktywność owego businessmana przebiegała efektywnie zarówno za rządów AWS-UW jak i SLD-UP²⁶. W tej perspektywie polityka zatracą też walory przejrzystości. Granice między gospodarką – zwłaszcza w warunkach nie zakończonych procesu odchodzenia od gospodarki j rynku socjalistycznego – nadal nie rysują się klarownie. Wreszcie wyniki sondy sugerują rozproszenie władzy, której elementami – w świadomości respondentów – wydają się być kapitał, media i kościół (w sumie 76 proc.). Natomiast formalni depozytariusze władzy państwowej – prezydent i premier – miejsca najważniejszego nie zajmują; zdobyli wraz z wicepremierem i ministrem „prezydenckim” 24 proc. wskazań; nb. brak wśród owych wskazań parlamentu, a ministrowie „rządowi” zyskali 0 proc. „Nie ma państwa w sensie klasycznym – powiada na marginesie sondy WP Jadwiga Staniszkis – Powoduje to duże możliwości wpływania, czy wykorzystywania tej sytuacji

²⁵ Obraz businessmana skutecznie wpływającego na różne szczeble władzy rysuje „Gazeta Wyborcza”: „oficjalnie Doktor (określenie Kulczyka w kręgach biznesowych i politycznych – uwaga KBJ) nie wtrąca się do polityki – tej dużej i tej samorządowej – mówi poznański polityk – Ale wszyscy liczą się z jego zdaniem: pochodzący z Poznania ministrowie, posłowie, prezydent, wojewoda, marszałek, radni. Niektórzy zabiegają o jego względy, inni wręcz próbują odczytywać jego życzenia, bo „kiedyś to może się przydać”. Były prezydent Poznania (1990-1999) Wojciech S. Kaczmarek: Zawsze zastanawiałem się, dlaczego nasi biznesmeni nie widzą możliwości robienia interesów z miastem. Najszybciej się w tym połapał Kulczyk, który uznał, że jest ważny i należy mu się szczególne traktowanie (...) Jesienią ubiegłego roku w centrum Poznania porozklejano kartki z napisem: „Ryszard G. – prywatny prezydent Kulczyka”. To wotum nieufności dla prezydenta Grobelnego, który w sprawie Kulczykparku przekroczył granice między usłużnością a służalczością – mówi były wiceprezydent Poznania”, który przestrzegał przed sprzedażą Kulczykowi terenu w centrum miasta, „bo nie przyniesie to miastu korzyści (...) Grobelny jednak zlekceważył te sugestie (...Kulczyk) „oznajmił, że zamierza w rozbudowę Starego Browaru zainwestować 500 mln zł, co da siedem tysięcy nowych miejsc pracy – ale oczekujemy od miasta szybkich decyzji. To był swoisty szantaż – skomentował jeden z radnych”. (D. Jaworski: Kim pan jest, panie Kulczyk. „Gazeta Wyborcza” z 3-4 lipca 2004).

²⁶ Jakkolwiek w trakcie okresu poprzedzającego złożenie przez L. Millera dymisji, prasa sugerowała, iż rząd pod jego kierownictwem pozostaje bezwolnym narzędziem w rękach poznańskiego businessmana. Premier kukielką biznesmena. Urban przesłuchany w sprawie Orlengate. „Rzeczpospolita” z 23 kwietnia 2004.

przez wymienione osoby, które nie są politykami. Są różne pączyzny wpływów, które tworzą substytut państwa”²⁷.

Formułując ogólny wniosek z sondy, wydaje się zasadna konkluzja, iż identyfikowanie obiektów skupiających rzeczywistą władzę nakazuje skoncentrowanie większej uwagi na drugim – nie poddanym porządkowi formalno-prawnemu – planie sceny politycznej. Wynika to nie tylko z miejsca i roli businessu, ale także z osobliwego – w stosunku do standardów światowych – usytuowania redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, a dziennika w szczególności, w siatce powiązań polityki i kapitału, a także zdolności mediów skutecznego wpływania na zjawiska i procesy polityczne, co czyni z nich istotny czynnik określający paradygmat socjologiczny władzy²⁸. Spełniają one nader ważne funkcje w procesie komunikacji społecznej²⁹. Osiągnęły one w Polsce stan niezależności od struktur władzy politycznej, stając się „nowym, autonomicznym aktorem na scenie politycznej”³⁰. Owa niezależność nie oznacza jednak bezstronności politycznej³¹, czemu sprzyja opanowanie przeważającej części mediów przez ludzi wyrażają-

²⁷ J. Karpiński, P. Skura: Kulczyk, Kwaśniewski, Michnik. Ankieta Wirtualnej Polski · Grupa Trzymająca Władzę. „Trybuna” z 5 lutego 2004.

²⁸ Godzi się tu sięgnąć do ujęcia, wedle którego „władza oznacza szansę przeprowadzenia swej woli, także wbrew oporowi, w ramach pewnego stosunku społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa polega”. M. Weber: Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej. Warszawa 2002, s. 39.

²⁹ Za interesujący sposób postrzegania funkcji prasy wypadnie uznać stanowisko Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku, który odnosząc się do sprawy udostępnienia list osób przyjętych przez Uniwersytet na studia w drodze odwołania, czego zażądała „Gazetę Wyborcza”, określił ją „podmiotem społecznej dystrybucji informacji”. Rektor albo ujawni, albo utajni. Informacja publiczna. Lista przyjętych na studia z odwołania. „Rzeczpospolita” z 21 stycznia 2005.

³⁰ B. Dobek-Ostrowska: Problem mediów masowych w procesie demokratyzacji systemu politycznego w Polsce – szanse i zagrożenia. (W:) Polska w dobie przemian. Red. A. Kasińska-Metryka. Kielce 2004, s. 97.

³¹ Badania przeprowadzone 16 i 17 grudnia 1995 r. przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie pokazują na stronniczość polityczną prasy; ten pogląd poparło 44% badanych. Media (raczej) stronnicze. „Rzeczpospolita” z 5 stycznia 1996.

cych lub sprzyjających tendencjom prawicowym, nie kryjących niechęci wobec szeroko pojmowanej lewicy³².

Wypadnie równocześnie uwzględnić fakt, iż środowisko dziennikarskie wykazuje wyjątkową aktywność, wręcz zapobiegliwość o to, by społeczeństwo uznało jego funkcję opiniotwórczą, kreatywną. Istotnie, sądząc po efektach, prasa może na swoje konto zaliczyć stan wiedzy politycznej, świadomości i nastrojów społecznych. Nierzadko bowiem miast rzetelnego spełniania funkcji informacyjno-edukacyjnych i socjalizacyjnych, posługuje się – epatując „news'em” - nader często manipulacją, inicjuje nagonki, przekonuje, iż otaczająca rzeczywistość to świat występku i korupcji.

Prasa nie kryje ambicji odgrywania znaczącej roli w polityce, nie broni się też przed ogrywaniem na scenie politycznej roli jej ważnego aktora, starając się ponadto wpływać bądź modyfikować działania władzy. Więcej, prasa kreuje się – zapewne mając na uwadze klasyczny rozdział – na IV władzę. „To prawda, że media uważane są – nie tylko w Polsce, lecz i na świecie – za czwartą władzę, jednak nie oznacza to, że są częścią aparatu władzy, jego współtowarzyszem podróży. Wręcz przeciwnie – sens tego pojęcia zawiera się w tym, że media mają kontrolować monteskiuszowski system trójwładzy państwowej, być jego recenzentem i krytykiem, jako rzecznik interesu publicznego i strażnik przyzwoitości tej trójwładzy” – powiada redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”³³. Odczytując roszczenie środowiska dziennikarskiego jako próbę wzbogacenia idei autora „Ducha praw” liberalnych, godzi się przypomnieć,

³² W tym kontekście na uwagę zasługuje konstatacja Lipseta, który wyraża pogląd, że „w większości stabilnych demokracji istnieje immanentna skłonność do lewicy”, wskazując na inklinacje intelektualistów amerykańskich – jako m.in. pewna forma dystansu wobec panowania „pieniądza” - ku orientacjom lewicowym, stwierdzając: „Intelektualista ma niezaprzeczalne prawo do atakowania *status quo*. Może to robić powracając do tradycyjnych wartości lub podążając do przodu i starając się osiągnąć marzenia o równości. Przez takie działanie intelektualista pomaga w podtrzymaniu konfliktu, który stanowi istotę systemu demokratycznego”. S.M. Lipset: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Warszawa 1995, s. 299 i 367.

³³ M. Łukasiewicz: *Czwarta władza*. „Rzeczpospolita” z 25-26 stycznia 2003.

że jego koncepcja trójpodziału – realizująca zamysł wzajemnego hamowania i równowagi – miała na celu ochronę wolności jednostki.

Pojawia się tedy pytanie, czy media są skłonne działać w zgodzie z intencjami owego myśliciela, czy są gotowe na uszczuplenie ich nadmiernej władzy – jeśli do tego dojdzie – oraz poddać się kontroli, jaka wpisana jest w ideę Monteskiusza? Owe pytanie nie jest bezzasadne o ile pozostać na gruncie przemyśleń Montesquieu Karola Ludwika de Secondat barona de la Brede, wszak podobnie jak inny arystokrata francuski (Alexis de Tocqueville) poszukującego rozwiązań eliminujących arogancję władzy i zdradzającego – jak Karol Marks – swą klasę. Nie można zatem zlekceważyć opinii, którą sformułował – zapewne pod wpływem incydentu – przedstawiciel władzy sądowniczej: „Każda władza musi być kontrolowana. Wobec sądownictwa robią to w dużej mierze media. Wobec mediów czasem inne media, czasem i sądy, chociaż tego dziennikarze bardzo nie lubią. Ale cóż, skoro mówi się, że każda władza korumpuje, to pewnie czwarta władza czasami też. Istnieje też problem społeczny nazywany skrótowo arogancją władzy, i ten problem na pewno czwartej władzy również dotyczy”³⁴.

Istotnie postrzeganie prasy jako IV władzy nie znajduje „umowienia” w stanie prawnym³⁵. Jest to raczej zabieg służący szczególnemu wyeksponowaniu pozycji mediów w przestrzeni spo-

³⁴ L. Gardocki, pierwszy prezes Sądu Najwyższego: Arogancja czwartej władzy. „Rzeczpospolita” z 5 stycznia 2004.

³⁵ Zapewne jedyną w świecie ustawą zasadniczą regulującą pozycję i rolę prasy jest Konstytucja Arabskiej Republiki Egiptu z 1980, orzekając w części VII, rozdz. 2:

Art.206. Prasa jest popularną, niezależną władzą sprawującą swoje prawdziwe powołanie zgodnie z postanowieniami Konstytucji i prawa.

Art.207. Prasa wypełnia swoje prawdziwe posłannictwo w sposób wolny i niezawisły, jest na usługach społeczeństwa poprzez wszystkie środki komunikacji. Interpretuje zatem tendencje opinii publicznej i jednocześnie przyczynia się do jej uformowania i orientacji w ramach elementarnych składników społeczeństwa, strzeże swobody, prawa i obowiązki obywatelskie oraz respektuje nienaruszalność życia prywatnego obywateli, tak jak określono w Konstytucji i prawie.

Konstytucje państw arabskich. Wybór, przekład oraz wprowadzenie Nabiha Hussein Saleh. Warszawa 1992, s. 76.

łecznej, wiążący się z opinią o zasadności przyznania im osobiwej legitymacji, ufundowanej na wiarygodności, zaufaniu oraz wsparciu społeczeństwa. Owe czynniki mają decydować o kształcie roli-misji tyleż nieokreślonej co nieograniczonej: artykulacyjnej, wartościującej, kreatywnej... Prawdą jest, że ową pozycję wspiera prawo poprzez m.in. roztoczenie ochrony nad pracą dziennikarską. Media pozycję oraz legitymację do spełniania misji wyraziciela opinii publicznej, kontrolera władzy w wolnym społeczeństwie nie czerpią z zastosowania procedur demokratycznych, lecz poprzez uzyskanie przewagi na rynku prasy. Tą przewagę aprobuje (nierzadko pod wpływem mediów) - pod pewnymi warunkami - społeczeństwo, ściślej odbiorcy-nabywcy (czytelnicy, widzowie, słuchacze), którzy jednak, powodowani różnorodnymi czynnikami, aprobatę dla owej przewagi mogą cofnąć.

Media starają się oddziaływać na przebieg politycznej dramy. Wydaje się wszakże, iż równocześnie dążąc do zaspokojenia swych potrzeb – pełnią typowe dla grupy interesu funkcje. Posługując się bowiem narzędziami wpływu właściwymi dla przedsięwzięć lobbyingowych, które mają na względzie urzeczywistnienie różnorodnych interesów – nierzadko niewiele mających wspólnego z deklarowaną misją społeczną - dążą do skłonienia władz państwowych, by podjęły oczekiwane decyzje.

Po pierwsze, godzi się wskazać na mit, jakim jest w istocie interes publiczny (dobro publiczne), na który zwykle się powołują media. Ów mit przez nieokreśloność skrywa rzeczywiste dążenia, które niejednokrotnie mają charakter partykularny, bywa sprzeczny z dążeniami większości społeczeństwa. Równocześnie może się zdarzyć, iż działania grupy interesu – mediów – pokrywają się z tymi dążeniami; to jednak nie podważa mocy twierdzenia, o sile interesu jako czynnika generującym działania grup bądź zbiorowo-

ści. Kolejną okolicznością pozwalającą traktować media jako grupy interesu, jest niebezpośrednie uczestnictwo w podejmowaniu decyzji politycznych. Czynią to pośrednio wpływając na rozstrzygnięcia władz ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych, nie mając ponadto w nich swych członków (formalnych reprezentantów) – nie jest to potrzebne dla ochrony i realizacji interesów grupowych; wszak dotyczą one jedynie określonych decyzji politycznych czy konkretnych aktów prawnych – ich przyjęcia bądź zaniechania. Ten czynnik – pamiętając o ambicjach odgrywania roli IV władzy – stanowi istotny element refleksji nad źródłami procesów władczych (pytanie „kto rządzi?”), nie pozwalając wykluczyć mediów z tego grona. Media - jako grupa (grupy) – pozostając poza strukturami władzy, nie będąc ich elementem, wpływają na nie niejako z zewnątrz, nie ponosząc za ich rozstrzygnięcia odpowiedzialności. Wreszcie ostatnia okoliczność, która dotyczy funkcjonowania grup interesów, mająca zastosowanie w rozważaniach nad rolą i miejscem mediów w polityce to możliwość współpracy grup interesu – mediów – celem spotęgowania siły wpływu. Generalnie starają się one przestrzegać zasady niemieszania się w działalność innych grup, jeżeli nie koliduje z własnymi interesami. W przypadku kolizji interesów, dochodzi do konkurencji, której przedmiotem – w przypadku mediów – mogą być rozstrzygnięcia władz (rzadko), bądź poparcie społeczne (dobro o wyjątkowo wysokiej wartości)³⁶.

Przykładów rzecznictwa interesów przez media w obszarze spełniania ich partykularnych dążeń dostarcza działalność dwóch

³⁶ Wywód o właściwościach grupy interesu oparto na rozważaniach Stanisława Ehrlicha: *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*. Warszawa 1974, s. 38, 43, 44, 57. Wiele przemyśleń Ehrlicha nie utraciło na świeżości i oryginalności, dziwi więc fakt, że autorzy wydanej przed trzema laty pracy nt. lobbyingu ich nie dostrzegają; K. Jasiołki, M. Mołęda-Zdziech, U. Kurczewska: *Lobbying*. Kraków 2000.

Por. R. Herbut: *Interes polityczny jako kategoria politologiczna*. (W:) *Studia z teorii polityki*. T. I Red. A. W. Jabłoński i L. Sobkowiak. Wrocław 1998., s. 56-60.

dzienników - „Rzeczypospolitej” oraz „Gazety Wyborczej”. W pierwszym przypadku odnosiło się to do podjęcia przez „Rzeczpospolitą” oraz Presspublikę (właściciel większościowy – 51 proc. udziałów - norweska spółka Orkla) działań zmierzających do skłócenia prokuratury, by odstąpiła od zarzutu niegospodarności, która miała przynieść szkodę Państwowemu Przedsiębiorstwu Wydawniczemu (dalej – PPW, posiadacz 49 proc. udziału w Presspublice). U źródeł konfliktu leżały spory finansowe między udziałowcami wydawcy „Rzeczypospolitej”. Otóż w 1995 r. – wyprzedzając przygotowywaną przez rząd ustawę o komercjalizacji (przekształcenie w spółkę skarbu państwa) – właścicielem 51 proc. Presspubliki stał się francuski koncern Roberta Hersanta („dokupując” 2 proc. udziału od PPW, powiększając swoje dotychczasowe 49 proc.), który zbył je w 1996 r. norweskiemu koncernowi Orkla Media. Od 2000 r. narastał spór między PPW a Orklą, mający być rozstrzygnięty sędownie, który dotyczył dziesięciu spraw (rozliczenia finansowe). Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ochota w lutym 2002 r. przedstawiła trzem członkom zarządu Presspublik (G. Gauden, P. Frątczak, i E. Ponikło) zarzuty przekroczenia uprawnień i spowodowania szkody i zastosowała środek zapobiegawczy, zatrzymując im paszporty i zakazując opuszczanie Polski³⁷.

³⁷ 15 kwietnia br. do Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota wpłynął wniosek szefów największych polskich mediów (Jerzy Baczyński, prezes Spółdzielni Pracy "Polityka"; Monika Bednarek, prezes Eurozet sp. z o.o.; Izabella Jabłońska, prezes Media Express sp. z o.o.; Maciej Jankowski, prezes zarządu Polskapersse sp. z o.o.; Małgorzata Kowalska, prezes zarządu Orkla Press Polska sp. z o.o.; Maciej Łukasiewicz, redaktor naczelny "Rzeczypospolitej"; Piotr Niemczycki, wiceprezes zarządu Agora S.A.; Wiesław Podkański, prezes zarządu Axel Springer Polska; Zygmunt Solorz, przewodniczący rady nadzorczej Telewizji Polsat S.A.; Marek Trzebiatowski, wiceprezes Izby Wydawców Prasy; Witold Woźniak, prezes zarządu Media Styl sp. z o.o.), oświadczając: „wnosimy o przyjęcie naszych poręczeń osobistych, że p. Grzegorz Gauden, p. Piotr Frątczak i p. Elżbieta Ponikło nie będą utrudniać w sposób bezprawny postępowania karnego i będą stawiać się na każde wezwanie organu procesowego oraz o zmianę stosowanych względem wyżej wymienionych osób środków zapobiegawczych w postaci dozoru policji i zakazu opuszczania kraju na środek zapobiegawczy w postaci poręczeń osobistych osób godnych zaufania. (...) W opinii niżej podpisanych przedstawicieli mediów zastosowane środki zapobiegawcze są (...) nieadekwatne i zbyt uciążliwe, a także w znacznym stopniu uniemożliwiają prawidłowe wykonywanie czynności związanych z kierowaniem spółką "Presspublica", a w konsekwencji z wydawaniem jednego z największych i najbardziej renomowanych niezależnych pol-

Od początku sporu, który miał charakter biznesowy „Rzeczpospolita” ukazywała go jako przejaw dążeń zmierzających do podania „kontroli politycznej” dziennika, który „demaskował nadużycia władzy”. Miała ona wykorzystywać prokuraturę do walki z opozycyjną prasą i tłumienia wolności słowa w Polsce. Dziennik wielokrotnie na swych łamach ową argumentację wzbogacał o różnorakie wątki, tworząc obraz dramatycznych zmagania z rządową nagonką, której celem ma być cofnięcie Polski z demokratycznej drogi przemian.

Celem wzmocnienia nacisku na rząd, by ten skłonił prokuraturę do zaprzestania „prawnego nękania”, „Rzeczpospolita” sięgnęła po różnorodne narzędzia, mieszczące się w instrumentarium marketingu politycznego, a przede wszystkim lobbyingu. Posłużyła się manipulacją (skrywanie rzeczywistych intencji), tworzyła koalicje poparcia (w kraju i jak za granicą), nie wahała się posłużyć szantażem (ewentualność zagranicznych retorsji), prowadziła negatywną kampanię, przedstawiając w niekorzystnym świetle i niezgodnym z rzeczywistością intencje i działania władz państwowych, więcej sugerując, iż Polska jest państwem bezprawia. Natomiast „Rzeczpospolita” - obiekt nagonki i represji rządu pokrewnego ze wschodnią „despotią”³⁸ - to wzorzec przywiązania do wolności, enklawa godności i przyzwoitości³⁹.

Tak więc „Rzeczpospolita” chroniąc swoje interesy nie wahała się przed uruchomieniem wszelkich dostępnych instrumentów, starając się zmobilizować sojuszników, wprowadzanych niejednokrot-

skich dzienników - "Rzeczpospolita". Szefowie mediów ręczą za zarząd „Presspubliki” <http://www.media.org.pl/poreczenie.html> (30 czerwca 2004).

³⁸ Polska miała być wymieniona w uchwale Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, w artykule mówiącym o „prawnym nękanii” mediów razem z Azerbejdżanem i Białorusią. W obronie Presspubliki. Rada Europy o wolności mediów. „Rzeczpospolita” z 25-26 stycznia 2003.

³⁹ Analiza podejmowanych przez „Rzeczpospolitą” działań skłania do skonfrontowania ich z pojęciem „racji stanu”, która „wyraża nadrzędne interesy narodu i państwa, skupiające się ponad partykularnymi interesami partii i ugrupowań politycznych” (K. Łastawski: Racja stanu Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 2000, s. 12).

nie w błąd, by za ich pośrednictwem wyrzucić nacisk na władze i osiągnąć zamierzony cel. 28 stycznia 2003 r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło rezolucję, w której przytoczono zarzuty, których inspiratorem bądź autorem była „Rzeczpospolita”, wspierana przez instytucje bądź środowiska niechętnie aktualnie rządzącej ekipie: „prawne nękanie” niezależnych mediów (odebranie paszportów członkom zarządu Presspubliki i zakaz opuszczania przez nich Polski) – co sytuowało Polskę obok Azerbejdżanu i Białorusi. Przywołano też opinię Gaudena (członka zarządu Presspubliki) oraz przedstawicieli norweskiej Orkli, którzy przekonywali, że „wszystkie poczynania władz wobec Presspubliki to zorganizowana akcja mająca na celu poddanie „Rzeczypospolitej” kontroli politycznej”⁴⁰.

W obronie „Rzeczypospolitej” wystąpiło także Światowe Stowarzyszenie Wydawców Gazet (WAN), które powołało komisję. Miała ona zbadać, czy rządząca w Polsce koalicja podjęła próbę przejęcia kontroli nad „Rzeczypospolitą”, a także przeanalizować przebieg „wszystkich postępowań prokuratorskich przeciwko członkom zarządu Presspubliki. Zapowiadano jednocześnie, że w obliczu akcesji do UE przestrzeganie prawa wolności słowa będzie w Polsce dokładnie kontrolowane” – relacjonowała „Rzeczpospolita” inicjatywę WAN „nakierowaną” na Polskę⁴¹. Owa komisja przebywała w Polsce w listopadzie 2003 r. – nie natrafiając na przeszkody w rozpoznaniu całej sprawy (władze wykazały nie budzącą wątpliwości skłonność do współpracy) - nie kryjąc wszakże nastawienia wytworzonego przez „Rzeczypospolitą”. Natomiast prokurator zapewnił,

⁴⁰ Prawne nękanie niezależnych. Rada Europy. Wolność mediów w Polsce zagrożona. „Rzeczpospolita” z 27 stycznia 2003.

⁴¹ WAN zbada sprawę Presspubliki. Media. „Rzeczpospolita” z 15-16 lutego 2003.

że „zarzuty nie są takie niejasne, prokuratura zebrała już pełne dowody w tej sprawie”⁴².

W rzeczywistości w efekcie wysiłków „Rzeczypospolitej” nastąpiło odwrócenie roli – to Polska wskutek wielokierunkowych działań stała się obiektem międzynarodowego „nękania”, kiedy partykularne interesy Presspubliki oraz norweskiego współwłaściciela zostały nagłośnione i zyskały różnorakie wsparcie. Dziennik wprowadzał w błąd, poszerzając grono sojuszników, skrywając rzeczywiste intencje, kreśląc obraz autorytarnych zagrożeń. Władze polskie nie zdołały przeciwstawić się – zapewne dysponując mniejszymi możliwościami oraz potencjałem intelektualnym i politycznym – zorganizowanej przez lobbystę akcji⁴³. Zostały zmuszone do defensywy, sparaliżowane nie potrafiły podjąć kontrakcji. Polska, zaangażowana w proces negocjacji akcesyjnej do UE stała się przedmiotem niczym skrywanej kampanii negatywnej, której celem najbliższym było cofnięcie prokuratorskich zarzutów wobec Presspubliki. Dalszym, co trudno wykluczyć mogło być skłonienie mniejszościowego (państwowego) udziałowca Presspubliki do zbycia akcji po niższej cenie⁴⁴. Owe rachuby zbiegały się z postępują-

⁴² Zapowiadano, iż końcowy raport komisji WAN powstanie po podjęciu przez prokuraturę ostatecznych decyzji. W czym imieniu działa prokuratura. Światowe Stowarzyszenie Wydawców Gazet bada sprawę Presspubliki. „Rzeczpospolita” z 21 listopada 2003.

⁴³ Zarząd Presspubliki oraz szefowie Orkli Media korzystali z usług firm doradczo-audytorskich, m.in. PricewaterhouseCoopers i Deloitte & Touche oraz Kancelarii Porad Finansowo-Księgowych dr Piotr Rojek. Prezesi bez zarzutów. „Rzeczpospolita” z 30 marca 2004.

⁴⁴ Nie można tu pominąć kwestii, która nie łączy się wprawdzie bezpośrednio ze sporem. Oto PPW – wbrew zamiarowi rządu skomercjalizowania wszystkich przedsiębiorstw państwowych - optuje za przekształceniem w spółkę pracowniczą (tworząc ewentualnie wraz z polskimi firmami grupę kapitałową), która mogłaby swobodnie działać na rynku, by wykupić udziały w Presspublice – a jak sugeruje „Nie” – poddać się wykupowi. Niejako w opozycji do owego zamiaru – odrzuconego przez resort - staje decyzja ministra skarbu o komercjalizacji PPW (rozpoczęta 19 listopada 2004), które zostało zastąpione Przedsiębiorstwem Wydawniczym „Rzeczpospolita” (dotychczasowy dyr. PPW nie zachował stanowiska). Akt jego komercjalizacji został dokonany w sądzie 5 lutego 2005. Ministerstwo skarbu odżegnuje się od zamiaru prywatyzacji spółki – „nie planuje aktualnie ani prywatyzacji, ani sprzedaży udziałów PW Rzeczpospolita S.A.” (Akt komercjalizacji zarejestrowany. PW Rzeczpospolita S.A. „Rzeczpospolita” z 7 lutego 2005). Były dyrektor PPW przypomina, iż Norwegowie „proponowali skandalicznie niską cenę” (za PPW), natomiast komercjalizacja „wiąże się z prywatyzacją, w której prawo pierwokupu udziałów należących do państwa ma w tym wypadku norweska firma”. A. Rudnicki: Orkla weźmie wszystko? Media • Zmiany w „Rzeczypospolitej”. „Trybuna” z 8 lutego 2005. Trafności

cymi trudnościami w sprawowaniu władzy państwowej przez formację – nietrafnie określaną - lewicową oraz erozją jej wpływów i spadkiem poparcia społecznego (afery rzeczywiste i wykreowane). Nb. rząd ani nie mógł, ni próbował wpływać - brak na to dowodów poza nieprawdziwymi opiniami kolportowanymi przez „Rzeczpospolitą” – na jej działalność edytorską. Wiele natomiast wskazuje, że zmierzał do pozbycia się owego kłopotliwego związku⁴⁵. Jego winą było to, że nie przejawiał skłonności uczynienia tego na warunkach „Rzeczypospolitej”. W rezultacie groźby naruszenia jej interesów stał się on przedmiotem kampanii, w której prawda, przyzwoitość i rzetelność zostały poddane próbie. Z owej konfrontacji władze państwowe wyszły ponosząc klęskę, ustępując wobec skutecznie przeprowadzonej promocji i reklamy, eksponującej cele deklarowane a skrywającej cele rzeczywiste, w której nieprzychylnie media zjednoczyły się we froncie odmowy z opozycją polityczną, która uzyskała zdecydowaną przewagę nad „postkomunistycznym” przeciwnikiem. 26 marca 2004 śledztwo zostało umorzone „z braku dostatecznych danych uzasadniających popełnienie przestępstwa”⁴⁶.

owej perspektywy nie podważa dziennik konkurencyjny wobec „Rzepy”, przywołując nadto opinię dotychczasowego dyrektora PPW: „obecna sytuacja jest wynikiem działań układu polityczno-biznesowego, który ma sprzyjać przejęciu przez zagraniczny kapitał (...) Komercjalizacja prowadzona z takim pośpiechem jest ścieżką, na końcu której już tylko udziałowiec zagraniczny może wziąć udział w prywatyzacji gazety. Tak jest skonstruowana umowa dotycząca wspólników Presspubliki wydającej dziennik”. Rząd w „Rzeczypospolitej”. „Gazeta Wyborcza” z 8 lutego 2005.

Jednocześnie można natrafić na opinię, że przywiązanie Orkli do rynku polskiego nie jest trwałe, albowiem „nie jest zainteresowana działalnością prasową w Polsce na dłużej. Bo niemieccy wydawcy po sukcesie gazet lokalnych, po sukcesie tygodnika „Newsweek Polska” też wydawanego przez Niemca, i oszałamiającym wejściu bulwarówki „Fakt” zainteresowani są kupnem prestiżowego, opiniotwórczego dziennika. „Rzepa” jest jak znalazł” pisał P. Gadzinowski: Rzepzeitung. Mazowiecki zaczął, Miller skończył. „Rzeczpospolita” pójdzie do Niemca. „Nie” nr 18 z 29 kwietnia 2004.

⁴⁵ Aleksandra Jakubowska, wiceminister kultury proponowała na posiedzenie rządu, 23 kwietnia 2002 r., proponowała sprzedaż państwowych udziałów w Presspublice. Uważała, że wygasi to jeden z frontów w sporze z mediami prywatnymi, stwierdzając: „Czy nie przyszedł czas na to, żeby sprzedać 49 proc. udziałów, bo i tak żadnego wpływu na to co się w tej gazecie ukazuje nie mamy”. Sensacje bez bąbelków. Obyczaje · Wojna z Jakubowską. „Trybuna” z 10 marca 2004.

⁴⁶ Prezesa bez zarzutów. Śledztwo przeciwko zarządowi Presspubliki umorzone. „Rzeczpospolita” z 30 marca 2004. Spór między PPW i Presspublica Holding Norway nie zanikł; 5 ma-

Rozważając kwestie siły wpływu na władzę, na uwagę zasługuje konfrontacja, której przyczyną było podjęcie przez rząd próby ustawowego uporządkowania rynku medialnego w Polsce. Głównym przeciwnikiem owych rozwiązań okazała się „Agora”, spółka notowana od 1999 r. na giełdzie w Warszawie i Londynie. Skierowany 15 stycznia 2002 r. przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji do rządu projekt ustawy, stając się po wprowadzeniu uzupełnień rządowych podstawą prac legislacyjnych w Sejmie, przewidywał wprowadzenie ograniczeń dla nadawców radiowych oraz koncentracji dzienników i stacji telewizyjnych. Spółka „Agora” potraktowała go jako krok ograniczający jej plany korporacyjno-finansowe. „Zakaz koncentracji bije w prywatnych nadawców i wydawców. Oznacza, że Agora SA nie będzie mogła kupić Polsatu. Oraz że ma zamkniętą drogę do rozwijania biznesu radiowego, co więcej, straci część posiadanych już stacji radiowych” – stwierdzano w stanowisku kolportowanym przez Agorę⁴⁷, której celem strategicznym „jest dalszy rozwój w sektorze mediów”⁴⁸. Dążenie do poszerzenia wpływów kapitałowych wydaje się zrozumiałe, jak i zrozumiałe jest opór wobec inicjatyw legislacyjnych, które mogłyby ograniczyć owe przedsięwzięcia. Niejako jej „flagowym przedsięwzięciem” jest „Gazeta Wyborcza” - największy opiniotwórczy dziennik w Polsce. Spółka jest również właścicielem lidera na rynku reklamy zewnętrznej (AMS S.A.) oraz wydawcą 16 magazynów. W 1996 roku zaangażowała się kapitałowo w sektor radiowy; grupa radiostacji składa się z 29 rozgłośni lokalnych (w tym trzech stowa-

ja 2004 warszawski sąd okręgowy unieważnił uchwały rady nadzorczej Presspubliki odwołującej dyr. PPW z zarządu oraz powołującej na biegłego rewidenta ksiąg firmy Arthura Andersena z powodu naruszenia prawa. „Rzeczpospolita” z 6 maja 2004. Ostatecznie – jak doniosła „RZ” – sąd 16 września 2004 odrzucił zażalenie PPW na umorzenie śledztwa przeciwko Presspublic; tym samym decyzja prokuratury warszawskiej stała się prawomocna. Prezesi Presspubliki oczyszczeni. Śledztwo umorzone. „Rzeczpospolita” z 16-17 października 2004.

⁴⁷ <http://strazaksam2.republika.pl/przychodzi.htm> (30 czerwca 2004).

⁴⁸ <http://strazaksam2.republika.pl/agora.htm> (30 czerwca).

rzyszonych) i jednej ponadregionalnej. Agora jest również obecna na rynku internetowym poprzez własny portal Gazeta.pl oraz serwis ogłoszeniowy Aaby.pl. Spółka podejmowała szereg przedsięwzięć, by nie dopuścić do uchwalenia ustawy uderzającej w jej interesy. W tym celu sięgano po różne instrumenty: negocjowanie z rządem różnych rozwiązań, utrzymywanie z jego przedstawicielami zażytych stosunków (towarzyskie spotkania premiera z prezes zarządu „Agory” i redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej”), wreszcie posługując się narzędziami walki.

By wesprzeć akcję sprzeciwu wobec inicjatywy antymonopolowej rządu koncern prasowy nie wahał się podjąć przedsięwzięć wykraczających poza granice państwa, przyczyniając się do budowania wizerunku Polski nie przystającego do realnego jej obrazu. Oto wśród deputowanych Parlamentu Europejskiego kolportowany był list Spółki Akcyjnej „Agora”. Działo się to za pośrednictwem Jasia Gawrońskiego (włoski deputowany do Parlamentu Europejskiego), który powiada: „wniosłem do końcowej rezolucji komisji poprawkę, która została przyjęta. W poprawce tej Parlament Europejski wyrażał między innymi zaniepokojenie pewnymi aspektami projektu nowej ustawy o radiofonii i telewizji, które mogą prowadzić do nadmiernego wpływu rządu na polskie media”⁴⁹. Nie krył satysfakcji z powodu przyjęcia owego tendencyjnego raportu jego animator i współautor, deputowany do Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy z ramienia Prawa i Sprawiedliwości Marcin Libacki: „Jest bardzo ważne, że opinia publiczna dowiedziała się o sytuacji w mediach w Europie, w tym w Polsce. Taki był cel raportu i to się udało”⁵⁰.

⁴⁹ Gawroński prostuje Jakubowską. „Gazeta Wyborcza” z 2-4 maja 2003.

⁵⁰ Nie nękać wydawcy. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy: Polska na cenzurowanym. „Rzeczpospolita” z 29 stycznia 2003.

„Teoretycznie – zapowiadano w „Rzeczypospolitej”, nawiązując do raportu – gdyby Rada uznała, że wolność słowa w Polsce jest szczególnie zagrożona, mogłaby zawiesić członkostwo Polski”⁵¹. W tym przypadku zawiązała się koalicja „Rzeczypospolitej” i „Agory”. Ta ostatnia, by chronić interesy zagrożone ustawą dekoncentracyjną, wykorzystwała pozycję swojego udziałowca na rynku amerykańskim, który nie wahał się grozić premierowi rządu RP ewentualnymi konsekwencjami, jakie mogą dotknąć Polskę w przypadku uchwalenia ustawy. „Agora – pisał przedstawiciel amerykańskiego koncernu Cox Enterprises, Inc.⁵² do premiera Leszka Millera – staje się klejnotem polskiej ekonomii oraz głównym głosem i demokracji i wolności w sprawach europejskich. Jest to wielkie osiągnięcie i firma Cox jest bardzo dumna, że może dzielić tę dumę (...) Zwracam się do pana, panie premierze, z prośbą, aby pan w jak najbliższym czasie przemyślał ten stan rzeczy (...) Polska może powrócić do poprzedniej izolacji od międzynarodowego handlu, finansów i technologii. Proszę zrozumieć dobrze, że kraj, który zmienia swoje prawa i regulacje, by zniszczyć już istniejące związki gospodarcze, które zawiązano w dobrej wierze, zmierza w kierunku destabilizacji”⁵³.

Całej sprawie osobliwy rezonans nadała oferta wpłynięcia na proces przyjęcia przez Sejm korzystnej dla spółki Agora ustawy za

⁵¹ Prawne nękanie niezależnych. Rada Europy. Wolność mediów w Polsce zagrożona. „Rzeczpospolita” z 27 stycznia 2003.

⁵² Do niej należy Cox Poland Investments, Inc., która to firma od 1993 r. jest udziałowcem Agory. Cox posiada 10,3% w kapitale zakładowym i taki sam udział w liczbie głosów na WZA. Na mocy umowy akcjonariuszy Cox ma zagwarantowaną możliwość utrzymania swojego udziału w kapitale Agory przy nowych emisjach z wyłączeniem emisji przeznaczonych na realizację planów motywacyjnych.

http://www.agora.pl/agora_pl/1.47813.1647544.html?menu=4 (30 czerwca 2004). Członkiem rady nadzorczej „Agory” jest Sanford Schwartz, Executive Vice President w Cox Newspapers, Inc.; http://www.agora.pl/agora_pl/0.47806.688040.html?menu=18 ; (30 czerwca 2004).

⁵³ Za M. Pietrzak: List. „Trybuna” z 1 marca 2004.

sumę 17,5 mln.\$⁵⁴, która zdawała się otwierać zgoła nowy rozdział związków polityki z biznesem, ale też usytuowania dziennika („GW”), kreującego się na mentora „poprawności” moralno-etycznej w polityce, w stosunku do przedsięwzięcia businessowego – jego wydawcy - spółki giełdowej „Agora”. 14 stycznia 2003 r. Sejm powołał Komisję Śledczą do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji, która działała do 5 kwietnia 2004 r.⁵⁵.

Projekt ustawy został przez rząd wycofany. On sam zaś oraz formacja go wspierająca poniosły klęskę, która w równym stopniu ma znamiona rzeczywistej jak i wykreowanej⁵⁶. Wprawdzie „Agora” odniosła zwycięstwo, doprowadzając do wyeliminowania zagrożeń niesionych przez ustawę, jednakże „Gazeta Wyborcza” utraciła wiele z sympatii, jaką dotąd darzyło ją społeczeństwo. U finału „afery” dostrzegło ono rozdział między głoszonymi przez gazetę zasadami a ich urzeczywistnieniem, kiedy okazało się także, iż zarzuty o przestępstwach popełnionych w toku prac legislacyjnych nad ustawą przez „grupę trzymającą władzę” - które gazeta forso-

⁵⁴ W tym kontekście różnorodne możliwości interpretacyjne wydaje się przynosić analiza sprawy opisanej w artykule: Paweł Smoleński: "Ustawa za łapówkę, czyli przychodzi Rywin do Michnika". „Gazeta Wyborcza” z 27 grudnia 2002.

⁵⁵ Ponad trzy czwarte Polaków uznało, że sejmowa komisja śledcza, ani sąd nie ujawniły prawdy o sprawie korupcji. Natomiast 80 proc. stwierdziło, iż państwo w walce z korupcją okazało się bezsilne; badania OBOP 6-9 maja 2004. Bezsilne państwo. „Gazeta Wyborcza” z 20 maja 2004.

⁵⁶ Syntetyczne wskaźniki ekonomiczne pokazują, że w ostatnich latach gospodarka polska odnotowała dostrzegalny postęp. Coraz lepsze perspektywy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy o polskiej gospodarce. „Rzeczpospolita” z 21 października 2004; Najlepiej od trzech lat. We wrześniu bezrobocie spadło do 18,9 proc. Tamże, 23 – 24 października 2004; To był dobry rok. W kończącym się roku polska gospodarka rozwijała się w tempie 5,5 – 5,7 procent. Tamże, 31 grudnia 2004 - 2 stycznia 2005. Tymczasem wedle badań przeprowadzonych przez BBC Worldservice w 22 krajach (w Polsce badania przeprowadził CBOS, 25-29 listopada 2004) nt. postrzegania sytuacji gospodarczej na świecie, we własnym kraju oraz w gospodarstwie domowym, Polacy plasują się wśród największych pesymistów; oceny pozytywne (31 proc.) równoważą negatywne (32). W ocenie kondycji gospodarki Polski jedna trzecia respondentów dostrzega poprawę, zaś połowa sądzi, iż sytuacja ulega pogorszeniu. 48 proc. Polaków to pesymiści w ocenie własnego gospodarstwa domowego, przy 29 proc. wyrażających zdanie przeciwne. Czarno widzimy. „Gazeta Wyborcza” z 31 stycznia 2005.

wała, i które miały odwrócić uwagę od jej rzeczywistych intencji – nie znalazły pokrycia w „prawdzie materialnej”⁵⁷.

Otóż na pytanie „Czy „GW” opóźniła opisanie afery Rywina ze względu na...?” 41 proc. respondentów OBOP (badania 26 marca 2004) wskazało na „prowadzoną przez siebie grę z rządem w celu wymuszenia korzystnych dla siebie zapisów ustawy odpowiedzialności”; „prowadzone śledztwo dziennikarskie” – 24 proc.; „interes państwa” – 12 proc.⁵⁸. Niemniej jednak, o ile wziąć pod uwagę efektywność podjętych przez dziennik działań blokujących inicjatywę legislacyjną, zasadną wydaje się teza o wysokiej sile wpływu medium - grupy interesu – „Gazety Wyborczej” - na kształt oraz funkcjonowanie polityki w Polsce. Przejawiała ona ponadto za pośrednictwem swego redaktora naczelnego pewność, butę, wręcz arogancję⁵⁹, nie licząc się z ograniczeniami, które dostrzegają sami politycy.

⁵⁷ Doprawdy trudno pominąć wątpliwości, które formułowała konkurencyjna gazeta, wskazująca na rzeczywiste dążenia „Gazety Wyborczej”. M. Barański: Jak tu cicho po bitwie. Rywin – Agora - Pachnie lipą, czyli prawie finał. „Trybuna” z 19 stycznia 2005. Lew Rywin, do niedawna partner businessowy „Agory”, za złożenie jej „korupcyjnej” propozycji - i przydający „aferze” nazwisko – został uznany przez Sąd Apelacyjny w Warszawie (grudzień 2004) winnym pomocnictwa w płatnej protekcji i skazany na dwa lata więzienia (ponadto - 100 tys. grzywny), która to karę zaczął odbywać 18 kwietnia 2005 r. Satysfakcji, graniczącej z „Schadenfrude” nie kryły „Rzeczpospolita” (Przyszedł Rywin do więzienia. Największa afera III RP. Adwokaci nie uchronili przed karą) i „Gazeta Wyborcza” (Przyszedł Lew Rywin do celi) z 19 kwietnia 2005. Proces (przed Sadem Okręgowym a następnie Apelacyjnym), w którym dowodem były niejawne nagrania magnetofonowe dokonane przez red. naczelnego „GW”, odbywał się w warunkach osobliwej presji „GW”; tym samym wymiar sprawiedliwości stał się także obiektem lobbyingu. Skazanie wszakże Rywina nie przybliżyło prawdy o korupcji, która - w świetle dowodów – pozostała niespełnionym i niejasno deklarowanym zamiarem. Realnym zaś pozostał efekt działań „Agory” – storpedowanie i skompromitowanie inicjatywy legislacyjnej rządu, zmierzającego do uporządkowania rynku medialnego. W przypadku, gdy Sąd Apelacyjny podjął z kolei decyzję w niezgodzie z oczekiwaniami „GW” – odraczając odbywanie kary przez Lwa Rywina (30 maja 05; względy zdrowotne) – ta doszukiwała się w tym uległości wobec opinii publicznej – „Czy sąd apelacyjny ugiął się pod naciskiem opinii publicznej” – zapytał dziennikarz „GW”. „W żdnym razie. Decyzja zapadła ze względów wyłącznie procesowych” – brzmiała odpowiedź przedstawiciela sądu, nie zadawalając „GW”, która sugerowała zbyt pośpieszne działanie sądu (Lew Rywin na wolności. Bo sąd nie był staranny. „Gazeta Wyborcza” z 1 czerwca 2005).

⁵⁸ Komisja śledcza pomogła walczyć z korupcją. Afera Rywina. Sondaż OBOP. „Rzeczpospolita” z 31 marca 2004. Ponadto z sondażu wynika, że według opinii publicznej na aferze Rywina najbardziej skorzystał lider Platformy Obywatelskiej Jan Rokita.

⁵⁹ Patrz Awantura w komisji śledczej. „Fakt” z 23 października 2003; Nerwy grają. „Trybuna” z 3 października 2003; „A dla mnie obraźliwe jest to, że pani mnie pyta. Że pani ma odwagę (...) To niech się pani zastanowi, w czym pani uczestniczy?. Pani uczestniczy jako dziennikarz i obywatel w psuciu tego państwa” – zareagował A. Michnik, red. naczelny „Gazety Wy-

Dodatkową okolicznością potwierdzającą tą tezę jest przycy-
nienie się do klęski formacji rządzącej, identyfikowanej z autor-
stwem projektu ustawy. W „Rzeczpospolitej”, konkurencie „Gazety
Wyborczej” do lauru „przyzwoitości” przekonywano, że „już po
ujawnieniu sprawy nadal kontynuował on (Michnik) swoją grę
wskazując jako winnych jednych, a odciążając innych z rządzące-
go obozu, wyraźnie pragnąc zachować swoją szczególną wewnątrz
niego rolę, rolę par excellence polityczną, która z natury kłóci się z
funkcją mediów (...) Czynienie z Michnika czempiona walki z ko-
rupcją jest kolejnym mitem”⁶⁰.

Kwestią otwartą pozostaje na ile zabiegi zmierzające do
„utrącenia” ustawy korespondowały z „interese publicznym”?
Otóż po pierwsze, w Polsce, na tle przepisów europejskich, bariery
antymonopolowe – również w efekcie storpedowania projektu
ustawy – praktycznie nie istnieją; koncentracja mediów ogranicza
pluralizm. Ten stan został dostrzeżony w Strasburgu, gdzie 21
kwietnia 2004 debatował Parlament Europejski. Podstawą dyskusji
był raport deputowanej z Holandii Johanny L.A. Boogerd-Quaak,
który został zbojkotowany (podczas głosowania, które okazało się
dlań pozytywne – za 235 głosów, przeciw – 24, wstrzymało się 14
deputowanych) przez prawicę broniącą interesów premiera Silvio
Berlusconi, włoskiego premiera, magnata medialnego; w
raporcie zarzucano mu koncentrację mediów, będącą „anomalią”,
gdyż łączy się z konfliktem interesów.

Istotne wnioski – doprawdy będące dopełnieniem konfrontacji
między Agora a autorami antykoncentracyjnej legislacji - sformu-

borczej” na deprymujące i niewygodne dlań pytania w radiu TOK FM. A. Michnik: Nie ma pani
prawa pytać. Przedruk wywiadu w radiu TOK FM. „Rzeczpospolita” z 3 października 2004;
Sprzeciw wobec jego – jako „osoby publicznej” - sposobu reagowania na pytania dziennikarki
wyraziła Rada Etyki Mediów. „Rzeczpospolita” z 10 października 2003.

⁶⁰ B. Wildstein: Bohaterowie poza wszelkim podejrzeniem. Agora przyjęła dla obrony
swoich interesów metodę typową dla uczestnika układu – nieoficjalne negocjacje i próby pry-
watnych nacisków. „Rzeczpospolita” z 9 marca 2004.

łowano pod adresem Polski. Wymieniono następujące sprawy: afera Rywina – Agora „została ponoć poproszona o zapłacenie łapówki za >>lobbing<<, by uzyskać lepsze warunki prawa medialnego, pozwalające wydawcy na zakupienie prywatnej stacji telewizyjnej”; obecność kapitału zagranicznego – aż 40 proc. rynku prasy drukowanej w Polsce jest w jego rękach, „co tworzy problemy dla wolności dziennikarskiej”, gdyż zagraniczni wydawcy „stwarzają mniej przychylne warunki pracy niż w swoich własnych firmach, co zniechęca do profesjonalizmu”; wadliwe prawo prasowe – art. 10 ogranicza wolność dziennikarzy, gdyż „muszą być posłuszni i postępować według generalnych wytycznych swojego wydawcy”; brak zapisów antykoncentracyjnych – „nie ma obecnie reguł (i brak jest planów ich wprowadzenia) dotyczących koncentracji w mediach i ochrony pluralizmu”⁶¹.

Poszukując odpowiedzi na pytanie „kto rządzi” w Polsce, i uwydatniając przy tym siłę grup interesu, nie można pominąć w tych rozważaniach instytucji, której wpływy polityczne są dostrzegane i doceniane, a która wykazuje spośród nich największą i systematyczną skuteczność w urzeczywistnianiu swych dążeń. Jest nią kościół katolicki. Osiągnął on, jako grupa interesu, osobliwą pozycję - nieporównywalną do tej, jaką zyskał w społeczeństwach europejskich - uzyskując przemożny wpływ (bezpośredni i pośredni) na różnorodne sfery i instytucje życia publicznego, wykazując skłonność do jego ugruntowania i rozszerzenia. W efekcie siłą prawa, obyczaju i zwyczaju uzyskał katolicyzm (ściślej – kościół) uprzywilejowaną pozycję. Ów stan został osiągnięty nie tylko w efekcie zasług bądź własnych starań, lecz także wskutek osobliwej postawy polityków, którzy po 1989 r. wykreowali i podtrzymywali

⁶¹ Korupcja, koncentracja i obcy kapitał. W Strasburgu o aferze Rywina i polskich mediach. „Rzeczpospolita” z 22 kwietnia 2004; O wolności i pluralizm. Strasburg krytycznie o Berlusconi i aferze Rywina. „Rzeczpospolita” z 23 kwietnia 2004.

jego rolę i to niezależnie od orientacji ideowo-politycznej. Doceniając jego dotychczasową (w reżimie) rolę i okazując mu respekt, z drugiej - upatrywali w nim instrument efektywniejszego osiągnięcia zamierzonych celów. Sam kościół nie bronił się przed instrumentalizowaniem swej pozycji, troszcząc się, by nie utracić wpływu na podmioty czerpiące z jego doktryny.

W Polsce zostały spełnione zasadnicze roszczenia kościoła: przychylne prawo (ustawodawstwo „kościelne” i „wyznaniowe”, ustawa o ochronie życia poczętego, obecność „wartości chrześcijańskich” w ustawie o radiofonii i telewizji⁶² oraz Boga w Konstytucji RP, dopuszczalność dodania do roty ślubowania składanego przez urzędnika służby cywilnej słów „Tak mi dopomóż Bóg”⁶³), odzyskiwanie dóbr materialnych (poprzedzające powszechne uregulowania reprivatyzacyjne), udział budżetu państwa w przedsięwzięciach kościelnych (m.in. wyższe szkolnictwo kościelne, finansowanie nauczania religii), pozycja w państwie (obrzędy i święta państwowe, ordynariat wojskowy, usytuowanie w policji, straży pożarnej etc.) i przychylność władz wobec inicjatyw kościelnych oraz obecność ideowa (religia w szkole, krzyż w miejscach publicznych), czy wreszcie „uwrażliwienie” wymiaru sprawiedliwości na wystąpienia antyklerykalne. W tym mieści się specjalne traktowanie przestępstw popełnionych przez osoby stanu duchownego (nie jawność rozpraw, łagodny wymiar kary, pobłażliwość organów ścigania wobec wykroczeń czy przestępstw). W efekcie siłą prawa, obyczaju i zwyczaju uzyskał katolicyzm uprzywilejowaną pozycję;

⁶² Dz.U. nr 7 z 1993 r., poz. 34 oraz nr 66 z 1995 r., poz. 335.

⁶³ Ustawa o służbie cywilnej z 18 grudnia 1998 r. (Dz.U. nr 49 z 1999, poz. 483).

nierzadko w państwie dochodzi do podważania zasady jego neutralności⁶⁴.

Na koniec wypada skonstatować, iż pytanie „kto rządzi?”, stanowiąc jeden z paradygmatów władzy w Polsce, na które podjęto wstępną próbę odpowiedzi, zdaje się oczekiwać na szersze i gruntowniejsze potraktowanie...

Warszawa, w maju 2005 r.

⁶⁴ Szerzej o pozycji i wpływach kościoła katolickiego w Polsce – Karol B. Janowski: *Kultura polityczna Polaków. Refleksje u progu XXI w.* Tekst złożony i przyjęty do druku w 2003 r. – „Przegląd Politologiczny”, Poznań.